

DARIUSZ ŁUKASIEWICZ  
Polska Akademia Nauk  
Instytut Historii  
Oddział w Poznaniu

## Lud w Insurekcji 1794 r. Poglądy Adama M. Skalkowskiego po latach

Adam Mieczysław Skalkowski (1877–1951) był wybitnym i szczególnym badaczem dziejów politycznych i militarnych Polski przełomu XVIII i XIX. Zostawił po sobie interpretacje bardzo wyraziste i krytyczne wobec polskiej tradycji myśli i historiografii romantyczno–martyrologicznej. Wynikało to po części z negatywnych skutków uczestnictwa członków jego rodziny w powstaniach narodowych. Jego przodek w linii prostej był konfederatem barskim, kolejny — Celestyn — insurgentem z 1794 r., dziad Marceli (1818–1846) — egzaltowany i rwący się do czynu wychowanek romantycznych poetów — tragicznie zginął z rąk polskich chłopów w rabacji galicyjskiej, zmasakrowany tak, że jego ciała żona Justyna z Kosińskich nie mogła rozpoznać. Płaczliwe poezje romantyczne Marcelego zachowały się do naszych czasów: „Boże Ojczy! twoje dzieci, płaczą żebrzą lepszej doli. Rok po roku marnie leci, my w niewoli my w niewoli”<sup>1</sup>. Brat Marcelego, Henryk, pisał wówczas: „Kroniką naszego życia jest urodzić się, być nieszczęśliwym i umrzeć”<sup>2</sup>. W takiej atmosferze wyrastał ojciec Adama, Tadeusz, który jeszcze jako gimnazjalista, jako kolejny z rodziny, dzięki środkom oszczędzonym z udzielanych korepetycji, przedarł się w wieku siedemnastu lat do powstania w 1863 r. i wziął udział w bitwie pod Miechowem. Ciężko rannego uratował zatknięty za pas sztylet, na którym zatrzymała się kula. Leczony był na wsi, lecz chłopci wydali go w ręce kozackiego patrolu. Maltretowany w niewo-

---

<sup>1</sup> Wspomnienia rodzinne i osobiste Adama Skalkowskiego, zima 1943/1944, egz. maszynopisu w posiadaniu autora, [dalej: Wspomnienia] k. 5; D. Łukasiewicz, *Adam M. Skalkowski (1877–1951). Karta z dziejów historiografii niepodległościowej*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza”, t. XXXV, 1990, s. 179–180; idem, *Adam Skalkowski*, [w:] PSB, z. 155, s. 649–653; K. Olejnik, *Adam Skalkowski 1877–1951*, [w:] *Wybitni historycy wielkopolscy*, red. J. Strzelczyk, Poznań 1989, s. 224–225.

<sup>2</sup> H. Skalkowski, Wspomnienia do brata mego Władysława, Biblioteka PTPN, rkps sygn. 896; Wspomnienia, k. 1–2.

li, ledwie uniknął śmierci<sup>3</sup>. W 1864 r. zaczął studiować prawo w na Uniwersytecie Lwowskim i podjął intensywną działalność społeczną, np. w kółkach oświatowych, szerzących wiedzę wśród ludu. W swym majątku ziemskim Szeptyce założył dla gminy kasę pożyczkową i sklepik. Z gospodarzami Rusinami utrzymywał dobre stosunki. Uważał, że dotychczasowe wysiłki niepodległościowe poszły na marne: „bośmy ludu za sobą nie mieli. Lud trzeba pozyskać dla idei polskiej, a tą zapewnić przyszłość narodowi polskiemu”<sup>4</sup>. W atmosferze wrogości wobec wiecznie przegranej idei powstańczej i rozumienia potrzeby budowania od podstaw oświaty, cywilizacji i dobrobytu, a nadziei niepodległościowych — w oparciu o międzynarodową koniunkturę, kształtowało się życie Adama, który w 1896 r. zapisał się na Wydział Prawa Uniwersytetu Lwowskiego, gdzie zaangażował się w działalność endecji, nastawionej bardzo modernizacyjnie i często z dystansem wobec religii, ale antysemitą nigdy nie był i z uprzedzeniami wobec Żydów walczył jeszcze w okresie getta ławkowego w 1933 r. We wspomnieniach odnotował, że na jednym z zebrań studenckich „jeden antysemita Sołtys” zabrał głos; odpowiedziano, mu, że w każdej encyklopedii można przeczytać, że narodowość zależy od samookreślenia się. Był to schyłek XIX w., antysemityzm wśród endecji jeszcze nie był popularny. W 1898 r. zapisał na Wydziale Filozoficznym na seminarium Szymona A s k e n a z e g o, jednego z najwybitniejszych i bardzo popularnych ówczesnych historyków walk niepodległościowych, pochodzenia żydowskiego. Kiedy endecja zbliżyła się do Rosji, ojciec komentował przynależność syna kaśliwie twierdząc, że z Moskalami wymieniał kule, a nie toasty<sup>5</sup>.

Pracę doktorską pisaną pod kierunkiem i z pomysłu mistrza, poświęcił Skalkowski działalności generała Jana Henryka Dąbrowskiego do 1795 r. Rozprawa ukazała się drukiem w roku 1904, a habilitacja na temat dziejów legionów we Włoszech — w 1913. Już podczas badań lwowskich Skalkowski krytycznie oceniał Kościuszkę. Opinię tę podzielał, ale dyskretniej ze względów propagandowych, Askenazy, który Naczelnika uważał za w gruncie rzeczy marnego wodza i polityka<sup>6</sup>. Także wśród innych uczniów Askenazego pojawiła się tendencja do zastępowania legendy Kościuszki legendą napoleońską<sup>7</sup>. Zdaniem Skalkowskiego, jego mistrz obawiał się w swoim krytycyzmie iść da-

<sup>3</sup> Wspomnienia, k. 11.

<sup>4</sup> A. R a y s k i, *Wspomnienie o Tadeuszu Skalkowskim z czasu studiów uniwersyteckich*, „Rzeczpospolita”, 1909, nr 12, s. 143–144; nr 15, s. 191–192; Wspomnienia, k. 21.

<sup>5</sup> D. Ł u k a s i e w i c z, *Adam M. Skalkowski*, s. 182–192; K. O l e j n i k, op. cit., s. 224; Wspomnienia, k. 20–21, 31.

<sup>6</sup> S z. A s k e n a z y, *Szkiecy i fragmenty*, Warszawa 1937, s. 282; Ocena działalności emigracyjnej we Francji: idem, *Napoleon a Polska*, Warszawa–Kraków 1919, t. III, s. 29.

<sup>7</sup> M. M i c i Ń s k a, *Gołąb i orzeł. Obchody rocznic kościuszkowskich w latach 1894–1917*, Warszawa 1997, s. 173; eadem, *Między Królem Duchem a Mieszczaninem. Obraz bohatera narodowego w piśmiennictwie polskim przełomu XIX i XX wieku (1890–1914)*, Wrocław 1995, s. 114, 212–213, 268–269.

lej ze względu na swoje żydowskie pochodzenie, „w obawie, żeby jego polskości nie poddawano w podejrzenie”<sup>8</sup>. Opinia Skałkowskiego wynikała z iluzorycznych — jego zdaniem — nadziei Naczelnika pokładanych w warstwie chłopskiej, która w tym czasie nie dojrzała jeszcze narodowo. Stąd wyżej cenił on walkę o niepodległość w sojuszu z obcym mocarstwem i przy pomocy regularnej armii, wybraną przez Dąbrowskiego<sup>9</sup>. Jak zauważył, wyniki jego ustaleń pokrywały się niejednokrotnie z ustaleniami historyków zagranicznych, co utwierdzało go w poczuciu, że idzie słuszną drogą, ale dla wielu było powodem do ataków<sup>10</sup>. Skałkowski był w swoim czasie postacią znaną. Henryk Sienkiewicz konsultował z nim podstawę źródłową do powieści „Legiony”, Stefan Żeromski do dramatu o adiutancie Napoleona Józefie Sułkowskim<sup>11</sup>. Bardzo ostre polemiki toczył Skałkowski z Tadeuszem K o r z o n e m, który był entuzjastą Kościuszki i krytykiem Dąbrowskiego, jako rzekomo najemnika i kondotiera<sup>12</sup>. Pisarstwo historyczne Skałkowskiego zawsze wymierzone było w polskie historyczne stereotypy i przyzwyczajenia myślowe. Tak ocenił w 1917 r. rocznicową biografię Kościuszki pióra Feliska K o n e c z n e g o, krytykując go za tworzenie „żywotów świętych”. Jak pisał, historia ma wyjaśniać i uczyć, a nie uświetniać obchody rocznicowe (miała wówczas miejsce dwusetna rocznica śmierci Naczelnika). Wykłady uniwersyteckie Skałkowskiego o Kościuszcze, jako nazbyt krytyczne, zostały wówczas zawieszane przez władze uczelni<sup>13</sup>. W 1919 r. zaproponowano mu katedrę historii nowożytnej na nowo utworzonym Uniwersytecie Poznańskim, gdzie kontynuował swoje badania. W 1924 r. opublikował niewielką, bardzo kąśliwą biografię Kościuszki, która wywołała skandal. Skałkowski otrzymywał anonimy i listy z pogrozkami. Jego książka wycofana została z bibliotek publicznych na polecenie kuratora poznańskiego Bernarda Chrzanowskiego, jako rzekomo jadowicie antypolska i deprawująca młodzież. Chrzanowski pisał do Skałkowskiego listy pełne oburzenia odwołując się do jego patriotyzmu, moralności i „ogólnie znanej prawdziwej historii”. Jak stwierdzał, „każdy czytelnik tej książeczki odczuje ból żal za niemiłosierne obdzieranie dla nas i dla obcych najświętszej postaci z wszelkiej aureoli”. Skałkowski odpowiadał, że książka ma charakter naukowy i na „ból i żal” nie ma tu miejsca. Również rektor Uniwersytetu Poznańskiego, profesor Stanisław Dobrzycki, wezwał historyka „na dywanik” w celu udzielenia nagany za niewła-

<sup>8</sup> Wspomnienia, k. 39–40, 61.

<sup>9</sup> D. Łukasiewicz, *Adam M. Skałkowski*, s. 186–187.

<sup>10</sup> Wspomnienia, k. 61.

<sup>11</sup> List A. Skałkowskiego do H. Sienkiewicza z 1912 r., BOss., rkps sygn.13 349 II, k. 145; list S. Żeromskiego do A. Skałkowskiego z 1910 r., [w:] S. E i l e, S. K a s z t e l o w i c z, *Stefan Żeromski. Kalendarium życia i twórczości*, Kraków 1976, s. 346–347.

<sup>12</sup> T. K o r z o n, [w:] KH, t. XXVI, 1912; idem, *Tadeusz Kościuszko*, Warszawa 1894.

<sup>13</sup> Wspomnienia, k. 61.

ściwą postawę obywatelską<sup>14</sup>. Na IV Zjeździe Historyków Polskich w Poznaniu w 1925 r. Wacław Sobieski ocenił poglądy Skałkowskiego jako zbyt pesymistyczne<sup>15</sup>, jednak już Marceli Handelman krytycyzm omawianego uczonego oceniał jako realistyczny i nowatorski. „Skałkowski — pisał — jest przedstawicielem nowego nurtu. Kościuszko to tylko element jego poglądów, które w całości cechuje śledzenie tego, co zrodzone z »potrzeby pokrzepienia się w niewoli«”<sup>16</sup>. Skałkowski miał i wtedy i teraz zarówno krytyków, jak zwolenników. Michał Bobrzyński nie cenił Naczelnika jako wodza i co za tym idzie — wysoko cenił jego dorobek. Adam Próchnik stanowisko poznańskiego historyka oceniał jako przesadne<sup>17</sup>. Marian Kukiel poprzestawał na ocenach konkretnych, jak bardzo niekorzystne dla polskiego wodza studium bitwy pod Maciejowicami, potwierdzone później przez Wojciecha Mikulę. Potwierdziło się, że nie zdrada Ponińskiego była winna klęsce, lecz sam Kościuszko<sup>18</sup>. Kukiel dyplomatycznie stwierdził, że w ocenie Naczelnika zgadza się z Ignacym Prądzyńskim, który pisał o nim, jako o generale drugiego rzędu, wskazując na czerpanie przezeń błędnych analogii z wojny o niepodległość USA, w rezultacie czego potyczka pod Raclawicami dała mu złudne, a błędne nadzieje na siłę kosy, broni ludowej<sup>19</sup>. We wzajemnych sympatiach i antypatiach ważne było i to, że Skałkowski po odzyskaniu niepodległości i przeprowadzce do Poznania zaczął opowiadać się za Piłsudskim, uważał za ważną dla interesu Polski siłę państwa. W rezultacie tracił kontakt z endecją i nie podpisał protestu przeciwko Brześciowi<sup>20</sup>.

Z Wacławem Tokarzem Skałkowski spierał się o insurekcję warszawską i wiarygodność pamiętnika Antoniego Trębickiego. Tłumaczył: „Mnie zaś właśnie uczucie narodowe przyszło w tym kierunku. Nie chciałem, aby obcy za nas robili w dziejach naszych odkrycia i pomawiali nas o niezdolność bezstronnego ich rozpatrywania”<sup>21</sup>. Jeszcze w 1977 r. Stefan Bratkowski pisał, że biografia „Tadeusz Kościuszko” autorstwa Skałkowskiego uchodzi za „czysty ekstrakt obrazobur-

<sup>14</sup> Korespondencja z Bernardem Chrzanowskim, Biblioteka UAM, rkps 36 IV; A. Skałkowski, *Kościuszko w świetle nowszych badań*, Poznań 1924; D. Łukasiewicz, *Adam M. Skałkowski*, s. 193–194; D. Łukasiewicz, *Przedmowa*, [w:] A. Skałkowski, *Kościuszko w świetle nowszych badań*, Warszawa 1991, s. 9.

<sup>15</sup> W. Sobieski, *Spór o Kościuszkę*, „Przegląd Wszechpolski”, czerwiec 1925, s. 459–465.

<sup>16</sup> *Pamiętnik V Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie*, t. I: *Referaty*, Warszawa 1930.

<sup>17</sup> A. Próchnik, *Kościuszko jako polityk i wódz*, [w:] *Francja i Polska w latach 1789–1794*, Warszawa 1964, s. 388–435.

<sup>18</sup> M. Kukiel, *Maciejowice*, [w:] *Od Wiednia do Maciejowic*, Londyn 1965; W. Mikulę, *Maciejowice 1794*, Warszawa 1991, s. 186–187.

<sup>19</sup> I. Prądzyński, *Czterej ostatni wodzowie polscy przed sądem historii*, Kraków 1916, s. 8–31.

<sup>20</sup> Wspomnienia, k. 75.

<sup>21</sup> D. Łukasiewicz, *Wśród poznańskich napoleonistów. Adam Skałkowski i jego szkoła*, „Kronika miasta Poznania”, t. LXV, 1997, nr 3, s. 175.

stwa”<sup>22</sup>. Po 1989 r. temperatura walk o Kościuszkę znacznie spadła, namiętności przybłyły wobec sporów o nowych bohaterów narodowego Panteonu. W rezultacie naukowa biografia Naczelnika pióra Bartłomieja Szynclera z 1991 r. była już zdecydowanie bardziej wyważona w sądach i spokojna, jednak potwierdzała większość interpretacji Skałkowskiego<sup>23</sup>.

W obliczu groźby wybuchu wojny Skałkowski 25 sierpnia 1939 wyjechał do Warszawy z Chrobrza, gdzie prowadził badania w archiwum rodzowym Wielopolskich. W stolicy — jak wspominał — radio w tym czasie powtarzało bez przerwy, że „mamy najlepszego w Europie wodza” i że Anglicy wyładowali w Gdańsku, a na Zachodzie alianci przełamali linię Zygfryda<sup>24</sup>. W Warszawie przebywał do czerwca 1940 r., po czym na zaproszenie margrabiego Zygmunta Wielopolskiego, zamordowanego wkrótce potem wraz z całą lokalną elitą ziemianką przez hitlerowców w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu, powrócił do Chrobrza. Tam zaopiekowała się nim serdecznie żona margrabiego. Skałkowski prowadził badania i zbierał materiały zwieńczone wielką, trzytomową biografią Aleksandra Wielopolskiego, opublikowaną w 1947 r. „Po ośmiu miesiącach wegetacji w Warszawie, wieś odcięta od świata, najstraszliwszą ogarniętego zawieruchą i dzięki temu niewyczerpana jeszcze z zasobów. Gościnność szczerą, opieka przyjacielską i wnikliwą, zdjęty naraz przygniatający ciężar bezpośredniego odczucia klęsk wojny, pozwoliły wrócić do zaczętej roboty”. Już w lutym 1945 r. wrócił Skałkowski do Poznania i na uniwersytet, gdzie natychmiast zajął się pracą<sup>25</sup>.

Skałkowski był też wychowawcą licznego grona wybitnych historyków pracujących po II wojnie światowej. Do jego uczniów należeli: Stefan K i e n i e w i c z (po części także wychowanek Handelsmana), Zdzisław G r o t, Witold J a k ó b c z y k, Tadeusz M e n c e l, Juliusz W i l l a u m e, Franciszek P a p r o c k i i zmarły przedwcześnie w kampanii 1939 r. Janusz S t a s z e w s k i. Uczniowie jego uczniów, są dzisiaj profesorami Uniwersytetu im Adama Mickiewicza<sup>26</sup>.

W niniejszym studium chciałbym zawrzeć kilka uwag na temat roli oddziałów nieregularnych i tłumy w walkach powstańczych 1794 r. w kontekście dawnych poglądów poznańskiego historyka.

<sup>22</sup> S. Bratkowski, *Z czym do nieśmiertelności*, Katowice 1977, s. 28.

<sup>23</sup> D. Łukasiewicz, *Nowa biografia Tadeusza Kościuszki albo co pozostało z Adama Skałkowskiego*, PH, t. LXXXIII, 1992, z. 2, s. 344–345.

<sup>24</sup> Wspomnienia, k. 76–77.

<sup>25</sup> D. Łukasiewicz, *Nauka i okupacja. Adam Skałkowski w latach 1939–1945*, „Przegląd Zachodni”, 1988, z. 2, s. 97–108; A. Skałkowski, *Aleksander Wielopolski w świetle archiwów rodzinnych (1803–1877)*, Poznań 1947, t. I, s. VI; Wspomnienia, k. 79.

<sup>26</sup> D. Łukasiewicz, *Wśród poznańskich napoleonistów*, s. 173–185.

## DWIE RZEZIE?

W obliczu oblężenia Warszawy w czerwcu 1794 r. poseł pruski w Warszawie Ludwиг Buchholtz donosił następcy tronu swego kraju, że prawdopodobnie wojna potrwa już niedługo. Miało to wynikać z faktu, że aby nie doszło do zajęcia stolicy Polski przez Rosjan, warszawiacy są zdecydowani poddać miasto Prusakom, gdy tylko ci pojawią się w pobliżu. Przed Rosjanami będą się bronić jak długo się da: „obawiają się oni najbardziej ich barbarzyństwa i zemsty za warszawską rzeź” (która wybuchła 17–18 kwietnia). Wedle posła Polacy za przyczynę owej „rzezi” mieli uważać antypolską politykę Igelströma w okresie wcześniejszym. Fryderyk Wilhelm na takie przejawy życzeniowego myślenia Buchholtza wzruszał ramionami stwierdzając, że jest to „dzielenie skóry na niedźwiedziu”<sup>27</sup>.

Co do jednego poseł pruski się nie mylił — po Rosjanach można się było obawiać najgorszego, co potwierdziła rzeź Pragi 4 listopada 1794, kiedy to 15 tys. mężczyzn, kobiet i dzieci zostało wymordowanych przez żołnierzy Suworowa. Warto przypomnieć relację o rzezi Pragi (zwykle cytuje się Lwa Engelhardta) autorstwa komisarza Friedricha Nufera, urzędnika pruskiego, który w sierpniu 1794 r. znalazł się w niewoli powstańczej i w nieszczęsnych dniach listopada przebywał w Warszawie: „Rosjanie opanowali Pragę. Przeprowadzili szturm na polskie szaniece na prawym brzegu rzeki i w ciągu godziny je zdobyli. W odurzeniu zwycięstwem, chłodzili się we krwi mieszkańców i rozszarpywali wszystko, co napotkali na swej drodze. Widowisko, które się nam na tamtym brzegu rzeki nastręczało, wycisnęło mi łzy z oczu. Siedemnaście do osiemnastu tysięcy ludzi płci obojga, dzieci i dorosłych, matek z ich niemowlętami, leżało w spiętrzonych stosach; rozrzucone wokoło widać było ciała żołnierzy, wywrócone konie, rozbite wozy, dyszle, psy, koty i świnie; ponieważ również spokojne zwierzęta domowe nie zosta-

---

<sup>27</sup> *Herr von Buchholtz machte uns gestern größten Hoffnungen, daß dieser Krieg nicht mehr lange dauern werde; er versichert sehr bestimmt, die Warschauer seien entschlossen, die Stadt sofort zu übergeben, wenn die Preußen vor ihr erscheinen. Sie wollen die Russen unter keinen Umständen aufnehmen und werden sich so lange gegen sie verteidigen, wie sie können; sie fürchten aufs äußerste ihre Barbarei und ihre Rache für das Warschauer Gemetzel, das nach den Erzählungen, die ich von vielen russischen Offizieren hörte, schrecklich gewesen sein muß. Sie schieben alle die Schuld auf Igelström und sein Vorgehen gegen die Polen*, Fryderyk Wilhelm III do królowej Luizy, 26 czerwca 1794, [w:] Friedrich Wilhelm III, *Briefwechsel der Königin Luise mit ihrem Gemahl Friedrich Wilhelm III 1793–1810*, oprac. K. Griewank, Leipzig 1929, s. 176; cf. Ludwиг Buchholtz do Fryderyka Wilhelma II, 24 czerwca 1794, [w:] L. Buchholtz, *Powstanie kościuszkowskie w świetle korespondencji posła pruskiego w Warszawie*, Warszawa 1983, s. 174–178; cf. *Relacje posła pruskiego Ludwiga Buchholtza z Warszawy, Łowicza i Wrocławia o insurekcji kościuszkowskiej*, oprac. H. K o c ó j, Kraków 2004; W. T o k a r z, *Warszawa za rządów Rady Zastępczej Tymczasowej*, „Biblioteka Warszawska”, 1911, nr 4, s. 221–222.

ły oszczędzone. Ciały zabitych były nagie, tu i tam drgały wśród trupów ręce albo wysunięte nagie stopy”<sup>28</sup>.

O krwawej jatce rosyjski generał Pistor, z pełną akceptacją dla samej zasady zemsty pisał, że dotknęła ona nie tego kto zasłużył, bo na Pradze 17–18 kwietnia panował spokój<sup>29</sup>. Nawet tutaj wszakże natykamy się na tropy kandydowskich paradoksów. Kazimierz Wójcicki uzupełnił wspomnienia własnej rodziny z praskiego listopada taką oto uwagą: „Wiele pięknych dziewcząt poporywali kozacy i oficerowie, które później świetnego używały losu. Znałem jedną, co porwana przez Kozaka na Pradze — a była służącą u mieszczanina — przeszedłszy różne koleje, poślubioną została generałowi Orurk i karetą się przejeżdżając, przyglądała się miejscu, gdzie dawniej służyła”<sup>30</sup>.

Skalkowski domniemane lęki warszawskiej opinii publicznej komentował twierdząc, że mieszkańcy miasta po części „upatrywali w możliwości poddania się Prusakom ratunek przed zemstą Moskali”<sup>31</sup>. Wypada zapytać, za co to miała być zemsta, bo w świetle podręcznikowych wyobrażeń, o ile się w nich rzeź Pragi pojawia, to jako rezultat całkowicie spontanicznej krwiożerczości Rosjan<sup>32</sup>. Stanisław Herbst w obszernym opisie walk kwietniowych poprzestał na zdawkowej uwadze: „Spore straty przyniosła grabież, zwłaszcza, że podczas walk wydostali się na wolność kryminaliści, a zdarzały się nadużycia zbrojnego pospólstwa”<sup>33</sup>. Tyle samo miejsca badacz ten poświęcił na wyłamywanie toporami płotu przez rosyjskich grenadierów. Dopiero od Szynclera dowiemy się, że z 2,5 tys. Rosjan, którzy zginęli w walkach 17–18 kwietnia, część wymordowało pospólstwo warszawskie,

<sup>28</sup> *Die Russen waren Meister von Praga; sie hatten die polnische Verschanzungen am rechten Ufer des Stromes gestürmt und in einer Stunde sich ihrer bemächtigt. Im Rausche des Sieges kühlten sie sich in dem Blute der Einwohner ab und hauten nieder, was ihnen begegnete. Das Schauspiel, das sich uns auf dem jenseitigen Ufer darbot, preßte mir Thränen aus den Augen. 17 bis 18000 Menschen von beyderley Geschlechter, junge und alte, Mütter mit ihren Säuglingen, lagen in Haufen, die hoch aufgethümmert waren; zerstreut umher sah man Leichen von Soldaten, niedergestoßene Pferde, zerbrochene Wagen, Stangen, Hunde, Katzen und Schweine; denn auch die friedlichen Hausthiere waren nicht verschont worden. Die Körper der Erschlagenen waren nackt; hin und wieder zuckte unter den Leichnamen ein Arm oder ein vorgestreckter nackter Fuß — F. N u f e r s, Königlich Preußischen Feld-Providant-Commissarius, Schicksale während und nach seiner Gefangenschaft in Warschau unter den Polen und Russen, Posen 1795, s. 44; cf. R. P r ü m e r s, Gefangennahme preußischer Beamten im Insurrektionskriege des Jahres 1794, „Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen”, t. XII, 1897, s. 45–47; A. T r e s k o w (Der Feldzug der Preußen im Jahre 1794. Beitrag zur Geschichte der Polnischen Revolutions-Krieges, Berlin 1837, s. 316–317) mówi o 12 tys. ofiar; J.G. S e u m e, Einige Nachrichten über die Vorfälle in Polen im Jahre 1794, Leipzig 1796, s. 39,42, 59.*

<sup>29</sup> J.J. P i s t o r, *Pamiętniki o rewolucji polskiej z roku 1794*, Warszawa 1906, s. 131.

<sup>30</sup> K.-W. W ó j c i c k i, *Pamiętniki dziecka Warszawy i inne wspomnienia warszawskie*, Warszawa 1974, t. I, s. 64.

<sup>31</sup> A. S k a ł k o w s k i, *Jan Henryk Dąbrowski przed wyprawą do Wielkopolski*, Poznań 1925, s. 8.

<sup>32</sup> M. F r a n c i c, *Insurekcja kościuszkowska*, Kraków 1988, s. 111–112.

<sup>33</sup> S. H e r b s t, *Z dziejów wojskowych powstanie kościuszkowskiego*, Warszawa 1983, s. 113.

jak zwykle przy tego rodzaju poruszeniach ludowych. Przy okazji bardziej interesowna jego część rabowała kamienice, pałace i klasztory zamożnych rodaków<sup>34</sup>. W innej pracy Szyndler przypomina relację Johanna Seume: „Wśród oddziałów rosyjskich zdobywających Pragę znajdowało się kilka batalionów, które stacjonując w kwietniu w Warszawie i podczas insurekcji mocno ucierpiały w walkach ulicznych. Teraz wzięły okrutny odwet za poniesioną wówczas klęskę”<sup>35</sup>.

W istocie już Wacław Tokarz nie ukrywał prawdziwego stanu rzeczy dając szczegółowe i liczne opisy okrucieństw i rabunków. Pisał: „Do domów wpadały gromadki maruderów rosyjskich, a za nimi uzbrojone pospólstwo, które w zapale walki nieraz nie oszczędzało i swoich”<sup>36</sup>. Wspomniał, że rewidowanie zamożnych domów przez tłum powstańczy „dawało powód do tylu porachunków lokalnych”<sup>37</sup>. W czasie walk i po nich obrabowano pałace: Borcha, Teppera, Szanawskich, Branickich, Saski, Ogińskiej, Czetwertyńskich, Rudzińskich i Zabięły, Dom Gdański, kościół św. Krzyża, klasztor kapucynów, gdzie rabowano trumny mnichów oraz — jak pisze Tokarz — „szereg domów i dworków”, jak dom Antoniego Mejbauma<sup>38</sup>. Z ambasad rosyjskiej zrabowano wszystko, co się dało, przede wszystkim zasobną kasę wojskową, ale też rasową wyżlicę ze szczytami, zapominając tylko o archiwum, które dzięki temu udało się uratować<sup>39</sup>.

Dalej znajdujemy podsumowanie całej kwestii, zaczynające się od słów: „Niewątpliwie walka warszawska miała swoje strony ujemne. Wypuszczeni z odwachu w pałacu Rzeczypospolitej, z więzienia w Ratuszu, z prochowni, przestępcy razem z częścią proletariatu miejskiego, a nieraz i szeregowcami garnizonu »ochronili się od kul« i szli tam, gdzie można było rabować; nawet i walczący czasem zbyt pochopnie rzucali się na łupy. Dało się to i później bardzo dotkliwie we znaki zamożniejszej ludności Warszawy, gdy w dniach 19–21 kwietnia rozpoczęło się przeszukiwanie domów”. Autor podał wystarczającą liczbę przykładów łupiestw, bandytyzmu i cynicznego wykorzystywanie szczytnych argumentów dla pospolitego złodziejstwa, by nie można było mówić o odosobnionych przypadkach. Czy było tylko rezultatem genetycznej strachliwości to, że — jak pisze

<sup>34</sup> J.J. Pistor, op. cit., s. 86–87, 108; A. Treskow, op. cit., s. 47–48; J.G. Seume, *Kilka wiadomości o wypadkach w Polsce w roku 1794 (1796)*, [w:] *Cudzoziemcy o Polsce. Relacje i opinie*, oprac. J. Gintel, t. II, Kraków 1971, s. 197; vide ostatnio B. Szyndler, *Powstanie kościuszkowskie 1794*, Warszawa 1994, s. 108–114; cf. Z. Góralski, *Stanisław August w insurekcji kościuszkowskiej*, Warszawa 1988, s. 58–65.

<sup>35</sup> B. Szyndler, *Kapitulacja Warszawy przed Suworowem*, [w:] *Zwycięstwo czy klęska? W 190 rocznicę powstania kościuszkowskiego*, red. H. Kocój, Katowice 1984, s. 166; cf. A. Treskow, op. cit., s. 316–317; J.G. Seume, *Einige Nachrichten*, s. 39, 42, 59–60.

<sup>36</sup> W. Tokarz, *Insurekcja warszawska*, Warszawa 1950 (wyd I, 1934), s. 258; cf. W. Kępką-Mariański, *Insurekcja warszawska 1794*, Warszawa 2012.

<sup>37</sup> W. Tokarz, *Insurekcja warszawska*, s. 259.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 250, 259–260, 266.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 252–253.



Tokarz — z metryk pogrzebowych z 17–18 kwietnia wynika, że duża liczba kobiet i dzieci umarła w tych dwóch dniach z przerażenia, a wielu ludzi doznała pomieszczenia zmysłów<sup>40</sup>.

Dla równowagi uczony uzupełniał owe przykłady, stwierdzeniem, „że w wielu wypadkach lud okazał dużo bezinteresowności oraz dobrej woli” i dalej: „trudno i darmo — nigdy i nigdzie głębsze poruszenia mas ludowych nie dokonywały się bez tego rodzaju nadużyć; z tego zaś punktu widzenia należy stwierdzić, że nadużycia insurekcyjnej Warszawy, wynędzniałej, głodnej, zrozpaczonej uciskiem carskim i zdradziecką działalnością targowiczian, nie doszły bynajmniej do poziomu łupiestwa i okrucieństwa, który niejednokrotnie obserwujemy w Paryżu rewolucyjnym”<sup>41</sup>. Potem — jak pisał Tokarz — „zwycięski lud wołał w teraźniejszym czasie więcej z karabinem lub strzelbą chodzić, niż robić, zapełniał wciąż ulice i szynki a bratanie się z nim szeregowych doprowadzało do coraz większego rozprężenia karności w garnizonie stołecznym”<sup>42</sup>. Trzeba też powiedzieć wyraźnie, że to poderwanie warszawskiego ludu do walki przyniosło działaniom powstańczym ostateczny sukces<sup>43</sup>. Poseł austriacki Benedikt de Cache przyznawał ogromną rolę w walce ludowi stwierdzając, że bił się on „z nieprawdopodobną nienawiścią” i że był to „rozwścieczony tłum” atakujący wszędzie Rosjan<sup>44</sup>. W walkach wzięły też aktywny udział warszawianki: „kobiety nawet porwawszy fuzje mężów, z okien strzelały do kanonierów moskiewskich i tym niejdno ich działo do milczenia zmusiły. Hoża pani Dolińska, gdy już trupem niejednego położyła Moskala, osiągnięta na koniec kulą moskiewską w oknie, na zawsze głowę piękną zwiesiła”<sup>45</sup>.

Podsumowując straty rosyjskie Tokarz pisał: „Do cyfry jeńców dodać należy 87 Rosjan, których lud wybił”<sup>46</sup>. Kilkudziesięciu kapitulujących Rosjan w kamienicy Rudzińskiego wymordowano, a próbującego ich bronić polskiego oficera okaleczono; podobnie stu żołnierzy w kamienicy przy ulicy Franciszkańskiej<sup>47</sup>. Zasadniczy problem polegał jednak na tym, że sami Rosjanie, splamieni rabunkami i świadomi nienawiści Polaków, bronili się najczęściej do ostatka; stąd walka zamieniała się w krwawą jatkę, jak w klasztorze kapucynów, gdzie załogę rosyjską wykłuto do nogi; czy w pałacu Załuskich, gdzie żołnierze moskiewscy, gdy im zabrakło amunicji strzelali guzikami i drobnymi monetami miedzianymi<sup>48</sup>. Co ciekawe, Johann Gottfried Seume nie obarczał Polaków winą za te ekscesy pisząc,

<sup>40</sup> Ibidem, s. 258, 356.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 266–268.

<sup>42</sup> Ibidem, s. 273.

<sup>43</sup> W. Kępką–Mariński, op. cit., s. 187–188.

<sup>44</sup> B. de Cache, *Powstanie kościuszkowskie w świetle korespondencji posta austriackiego w Warszawie*, Warszawa 1984, s. 87–88.

<sup>45</sup> J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, Warszawa 1957, t. II, s. 77.

<sup>46</sup> W. Tokarz, *Insurekcja warszawska*, s. 354.

<sup>47</sup> Ibidem, s. 253–254.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 250–251.

że motłoch wszystkich nacji ma na sumieniu takie same przewiny. „Takie i jeszcze większe okrucieństwa hańbią bardziej ludzi w ogóle, niż poszczególne narody” — pisał<sup>49</sup>. Poseł austriacki stwierdzał, że żołnierze rosyjscy, o ile nie dostali się do niewoli pierwszego dnia walki, a było ich 1200, później zostali wybici „bez pardonu z okrucieństwem nie do opisania”. „Wzburzone tłumy jeszcze w Niedzielę Wielkanocną i Poniedziałek poszukiwały ukrywających się Rosjan, a nawet zaatakowały konwój wiozący 80 rannych jeńców rosyjskich, którzy na środku jednej z głównych ulic Warszawy zostali wymordowani”<sup>50</sup>. Buchholz opisywał te wydarzenia następująco: „Rosjanie stracili 1500–2000 ludzi, nie licząc tych, którzy zginęli na ulicach. Krew płynie wszędzie i widzi się tylko trupy. Sprawy przybierają coraz gorszy obrót i sytuacja staje się coraz bardziej groźna na skutek przekazania pospółstwu broni”<sup>51</sup>. W słynnej polemice między Tokarzem a Skałkowskim<sup>52</sup> na temat insurekcji warszawskiej, ten drugi, rezensując pracę Tokarza, we wspomnianym kontekście pisał o pospółstwie, które „zapalone walką, rozhukane rabunkiem, oszołomione krwią przelaną, upaja się zrazu poczuciem swego znaczenia po odniesionym zwycięstwie i hasłami rewolucji francuskiej”. Podobnie Michał Starzeński wspominał, że po odbiciu Warszawy niektórzy mieszczanie poprzebierani byli w rosyjskie kaszkiety, mundury i pióra; żołnierze garnizonu „obłowieni” rabunkami znajdowali się w stanie rozprężenia. Skałkowski pisał tak w przekonaniu, że streszcza tylko pewne aspekty pracy Tokarza. To była lekcja z Gustawa Le Bona, Alexisa de Tocqueville, Hipolita Taine’a, czy Pierre’a Gaxotte’a, na których prace Skałkowski wielokrotnie — szczególnie w trakcie uniwersyteckich wykładów — się powoływał. Oczywiście najważniejszą przesłanką masakry były krążące wśród warszawiaków plotki o rzezi cywilów planowanej przez Rosjan w mieście około Wielkanocy, a także złe zachowanie się Rosjan na kwaterach<sup>53</sup>.

Józef Wybicki pisał w swoich pamiętnikach o wypadkach warszawskich 1794 r.: „W każdym dziele, do którego tłuszczą ciemna i gmin wchodzi, zawiązując się w jego początku zaraz burzliwych zamieszkań, łupiestw i okrucieństw brzemię.

<sup>49</sup> *Solche und noch größere Grausamkeiten schänden mehr die Menschen überhaupt, als einzelnen Nationen, da der Pöbel aller Nationen sich solche hat zu Schulden kommen lassen.* — J.G. Seume, *Einige Nachrichten*, s. 59–60.

<sup>50</sup> B. de Cache, op. cit., s. 90, 93; H. Kocój, *Prusy wobec powstania kościuszkowskiego*, Kraków 2002, s. 54–55; cf. J.Ch. Toll, *Powstanie kościuszkowskie w świetle korespondencji posła szwedzkiego w Warszawie*, Warszawa–Kraków 1989, s. 94–95.

<sup>51</sup> H. Kocój, *Dyplomaci pruscy o powstaniu kościuszkowskim*, Kraków 2011, s. 33.

<sup>52</sup> Recenzja A. Skałkowskiego [w:], KH, t. II, 1935, s. 176–183; W. Tokarz, *Odpowiedź prof. Skałkowskiemu na recenzję „Insurekcji kościuszkowskiej” (1936)*, [w:] idem, *Rozprawy i szkice*, Warszawa 1959, t. I, s. 191–201; cf. *Kartki z pamiętnika Michała Starzeńskiego*, „Biblioteka Warszawska”, t. IV, 1911, s. 261.

<sup>53</sup> A. Skałkowski, *Przełom w dziejach Europy Wschodniej 1788–1799*, [w:] *Wielka Historia Powszechna*, Warszawa 1936, t. VI, cz. 1, s. 214.

Pierwszy śmiały intrygant, uwiódłszy ciemne pospólstwo, przeistacza dzieło narodowe w dzieło swoich namiętności i prywatnych korzyści, a postępuje do swego zamiaru drogą zaburzeń i śmierci”<sup>54</sup>. Jak sądził Wybicki, rozruchami stołecznymi przeciwko zdrajcom kierował nie tyle patriotyczny gniew, co żądza mordu motłochu mocno pokrzepionego alkoholem. Swój stosunek do ludu Wybicki ujawnił w ocenie insurekcji wielkopolskiej: „To nie była zgraja, co się na hasło łupów i zdobyczy, i mordów uzbraja i gromadzi. To byli obywatele wielkopolscy urodzeniem i wychowaniem zaszczytzeni: wszyscy dobrze mienni i aż do milionowych niektórzy majątków właściciele”<sup>55</sup>. Podobnie sądził Antoni Trębicki<sup>56</sup>, który uważał, że lud warszawski został omamiony przez demagogów i rozbudowano w nim zbrodnicze uczucia, które kazały mu „wyganiać, wieszać, gilotynować nienawistne narodowi osoby”. Czytamy dalej: „Lecz terroryzm i rozdawnictwo umieją dziś lud płochy i wojsko raz wyłamane z więzów honoru i powinności zrobić igraszką namiętności ludzkich. I żołnierz narodowy, mieszkaniec warszawski, którzy powstałi pewnie nie w innym celu, jak ażeby im powrócono rząd i osoby na sejmie konstytucyjnym ustanowione i powołane, tak dalece dali się omamić i usidlić, że w miejscu Małachowskiego, Straży i króla przyklękli przed Kilińskim, prekursorem Kołłątaja, a niebawem czołem przed tym przewrotnym mędrce, otoczonym zgrają siepaczków, krwi i złota chciwych, uderzyli. Nie dlatego więc, że targowiczanie byli przyjaciołami Rosji i zdrajcami swej ojczyzny, ale dlatego by krew utarowała drogę do panowania polskiemu Robespierrowi i oswoiła z nią lud polski, dotąd ludzki i łagodny, wskazano targowiczánów w tajnym komitecie kołłątajowskim, by pierwiastki rewolucji krwią ich skropiono”. I dalej: „Wszędy bowiem pospólstwo, a dopiero warszawskie, jest łagodne, pracowite i spokojne, dopóki zły człowiek go nie podburzy i nie podżegnie”<sup>57</sup>. Gdzie indziej Trębicki pisze znacznie dobitniej: „pospólstwo wszędy jest pospólstwem, to jest gminem bez charakteru, zuchwałym i morderczym w szczęściu, podłym i niewolniczym w przeciwności, wątpliwym i obzierającym dookoła przy każdym rozpoczęciu wielkiego dzieła, zapalonym, póki kruczek, łup lub krew go rozgrzewa, ale gnuśnym i czołgającym się, skoro do naturalnego stanu powraca, a zatem, że każdy się myli, kto kalkuluje na jego entuzjazm, każdy się myli, który mniema, że od niego losy kraju zawisły, każdy się myli, kto sądzi, że bez siły zbrojnej jakiegokolwiek, byle regularnej, dokazać czego z nim można”<sup>58</sup>.

<sup>54</sup> J. Wybicki, *Życie moje*, Wrocław 2005, s. 222.

<sup>55</sup> Ibidem, s. 238.

<sup>56</sup> A. Trębicki, *Opisanie sejmu ekstraordynaryjnego podziałowego roku 1793 w Grodnie. O rewolucji roku, 1794*, Warszawa 1967, s. 280.

<sup>57</sup> Ibidem, s. 281–282.

<sup>58</sup> Za: B. Leśnodorski, *Polscy jakobini. Karta z dziejów insurekcji 1794 r.*, Warszawa 1960, s. 412.

Podobnie, choć zwięźle wypowiadał się Jan Jakub Patz<sup>59</sup> obarczając odpowiedzialnością za zbrodnie z 28 czerwca Kazimierza Konopkę i Jana Dembowskiego oraz ich zleceniodawcę Hugona Kołłątaja. Według Patza lud stolicy został do tych przestępstw sprowokowany, zaś jego intencją było oburzenie wobec zdrady.

Z kolei Kazimierz Wojda<sup>60</sup>, nie wątpiąc w uczucia patriotyczne pospólstwa stwierdził, że 17 i 18 kwietnia okazało się ono mało czynne, jako że cywile ze swej natury wykazują mało odwagi. „Najczynniejszym tam okazało się pospólstwo, gdzie było co do rabowania. Przyznać jednak należy, że tylko to zostało naruszone, co było Rosjan własnością”. O rzeziach i mordach jakich dopuszczało się pospólstwo mówi obficie Johann Gottfried Seume<sup>61</sup>. Te opinie, krytyczne wobec udziału ludu w insurekcji kwietniowej a potem w wypadkach majowych i czerwcowych, można by mnożyć. Ich podsumowanie daje nazbyt krytycznie Bogusław Leśnodorski<sup>62</sup>. Tymczasem wydaje się, że te opinie ilustrowały po pierwsze pewne mechanizmy funkcjonowania tłumu, a następnie postawy właściwe dla pewnej — trudno określić jakiej — części warszawskiego plebsu. Nie mogły one natomiast być całkiem odosobnione. Nie powinniśmy przeceniać stanu wykształcenia i uświadomienia narodowego pospólstwa ze schyłku XVIII w. Reagowało ono przede wszystkim na dotkliwie niedogodności, jakie niosła ze sobą rosyjska okupacja, a ponadto walki powstańcze były okazją do wyładowania się dla co bardziej krewkich osobników.

Skałkowski nigdzie insurekcji warszawskiej do owych wyczynów nie redukował. Powiadał tylko, że takie są zachowania podnieconego, agresywnego i rozwścieczonego tłumu, który, podobnie jak w pracy Le Bona, nie ma związku ze stratyfikacją społeczną, lecz ze skupieniem w jednym miejscu znacznej liczby osób znajdujących się w stanie specyficznej ekscytacji popychającej je do działań, na które w innych okolicznościach z pewnością nie miałyby ochoty<sup>63</sup>.

Tokarz sądził, że okrucieństwa i haniebne występki były kosztami skądinąd chlubnego i zwycięskiego przedsięwzięcia, Skałkowski zaś, że te były tylko jedną z okoliczności składających się na obraz bezładnej walki, która dzięki skrajnej nieudolności Rosjan, a nie zręcznemu planowi insuregentów, doprowadzona została do zwycięskiego końca.

Dochodzimy tu do pierwszej kwestii centralnej. Z jednej strony mamy milczenie o zakłóceniach w przebiegu insurekcji warszawskiej, z drugiej — o czym przypominał Janusz Tazbir<sup>64</sup> — całkowite milczenie Rosjan o haniebnym praskim

<sup>59</sup> J.J. Patz, *Z okien ambasady saskiej*, Warszawa 1969, s. 114.

<sup>60</sup> K. Wojda, *O rewolucji polskiej w roku 1794*, Poznań 1867, s. 30.

<sup>61</sup> J.G. Seume, *Kilka wiadomości*, s. 197–198.

<sup>62</sup> B. Leśnodorski, op. cit., s. 402–403.

<sup>63</sup> G. Le Bon, *Psychologia tłumu*, Warszawa 1986, (wyd. oryginalne 1895) s. 156–159.

<sup>64</sup> J. Tazbir, *Kościuszkę na każdą okazję*, „Gazeta Wyborcza”, 24 marca 1994.

epizodzie w życiorysie Suworowa, który do dziś należy do czołowych bohaterów narodowych Rosji. Władysław Konopczyński wyznawał cenzorski pogląd na historiografię, bez ogródek zalecając łągarstwa w pisarstwie popularnym w imię kształtowania uczuć patriotycznych — i prawdę dla elit. Askenazy zezwolił na pisanie bez ogródek w 1919 r., po odzyskaniu niepodległości, od kiedy pokrzepianie serc w niewoli przestało być aktualne. Jak widać, całkiem pospolicie i niefilozoficznie definiowana prawda potrzebowała u nas licznych uzasadnień. Skałkowski, kolega Konopczyńskiego z lwowskiego seminarium Askenazego sądził, że legenda kościuszkowska tak zaważadnęła świadomością narodu, że historycy nie śmieli się jej przeciwstawić: „kult jego się utrwał i błogosławiony wpływ wywierał, gdyż w nim jednoczyło się społeczeństwo, promieniował w najdalsze zakątki Polski i łączył rodaków w tułactwie”<sup>65</sup>. Z drugiej jednak strony ten sam kult nie pozwalał spojrzeć trzeźwo na własne dzieje i czegoś się z nich nauczyć. Dzisiaj jeszcze Piotr Wandycz pisze, że można odbraćzować Kościuszkę i że „nie jest to nawet takie trudne”, natomiast nie można zabić legendy Naczelnika, „bo była i jest potrzebna narodowi jako symbol walki i solidarności”<sup>66</sup>. Badaczka kultu bohaterów Magdalena Micińska wskazuje, że Kościuszko do dzisiaj pozostaje w Polsce jedną z najbardziej rozpoznawalnych postaci historycznych<sup>67</sup>.

#### POSTAWA ZAMOŻNEGO MIESZCZAŃSTWA I SZLACHTY

W monografii „Warszawa w powstaniu kościuszkowskim” (Warszawa 1985) Andrzej Zahorski kwestię mniejszych czy większych nieprawidłowości w postępowaniu ludu całkiem przeoczył, za to dał bardzo szczegółową charakterystykę zachowania zamożnych mieszczan, którzy „pochowali się po strychach i piwnicach domów, trzęśli się ze strachu, na pole walki wysyłali jako dobrzy patrioci swoją służbę i wypelzli na powietrze, gdy zwycięstwo stało się faktem”<sup>68</sup>. To samo innymi słowy mówił generał rosyjski Pistor — motłoch był na ulicy, a porządni mieszczanie pozamykali się w domach<sup>69</sup>. Znakomita praca Jarosława Zubatego „Zasada dwóch sumień. Normy postępowania i granice kompromisu politycznego Polaków w sytuacjach wyboru (1795–1815)” (Warszawa 2005) postawiła w nowym świetle tradycyjną w polskiej świadomości historycznej tezę o niezłomnym oporze narodu polskiego wobec rozbiorców, któremu przeciwstawić się miała je-

<sup>65</sup> A. Skałkowski, *Kościuszko w historiografii polskiej*, „Głos Wielkopolski”, 12 lutego 1946; J. Tazbir, *Kościuszko w legendzie wieków*, [w:] idem, *Polska na zakrętach dziejów*, Warszawa 1997, s. 282–283.

<sup>66</sup> P. Wandycz, *Rola powstań w dziejach nowożytnych Polski*, KH, t. CI, 1994, z. 4, s. 79.

<sup>67</sup> K. Śreniowska, *Kościuszko bohater narodowy. Opinie współczesnych i potomnych 1794–1946*, Warszawa 1973; M. Micińska, *Gołąb i orzeł*, s. 5.

<sup>68</sup> A. Zahorski, *Warszawa w powstaniu kościuszkowskim*, Warszawa 1985, s. 99.

<sup>69</sup> J.J. Pistor, op. cit., s. 67–68.

dynie garstka renegatów. Jak wskazuje autor, patriotyzm i zdradę już od czasów konfederacji targowickiej definiowano różnie i stąd zwolennicy różnych, niekiedy wzajemnie sprzecznych postaw uważali się za dobrych patriotów. Czubyaty przedstawia racje orientacji zarówno prorosyjskiej, jak profrancuskiej, a także inne postawy. Zwraca uwagę na ogromną rolę uwarunkowań materialnych, które sprawiały, że ubożsi łatwiej podejmowali ryzykowne decyzje, bo mniej mieli do stracenia, podczas gdy zamożniejsi w obawie o majątek wahali się przed wystąpieniem przeciw swemu władcy, chociaż miłości do ojczyzny im nie brakowało. Rzeczywiście, w korespondencji Ludwiga Buchholtza do Fryderyka Wilhelma II z 29 marca 1794, a więc wkrótce po wybuchu powstania, znajdziemy znamieną uwagę: „Panuje powszechne przekonanie, że doprowadzi to [powstanie] do nowego rozbioru. Warstwy posiadające pragną tego byle tylko zapewnić sobie spokój i bezpieczeństwo, ale drobna szlachta, a także różnego rodzaju kombinatory oraz wielka zrujnowana arystokracja odrzucają tę myśl i obawiają się jej bardzo”<sup>70</sup>. 2 kwietnia 1794 w Buchholtz podobnym duchu donosił o nastrojach w Warszawie: „Nie tylko baron Igelström, ale wszyscy posiadający majątki pragną wkroczenia do Polski silnego oddziału wojsk pruskich. Są to zapatrywania ludzi bogatych i posesjonatów, z których każdy drży o swoją własność. Prawdopodobnie, gdyby tutaj nie było wojsk rosyjskich, już 24 ubiegłego miesiąca mielibyśmy rewolucję, a nawet powszechną masakrę”<sup>71</sup>. Podobnie w obliczu oblężenia oceniał on nastroje warstw zamożnych, skłonnych poddać stolicę Prusakom w celu uniknięcia masakry, a zwłaszcza poddania stolicy wojskom rosyjskim<sup>72</sup>.

Zwracałem już uwagę na pełen dystansu stosunek możnych wobec insurekcji 17 i 18 kwietnia. Również Czubyaty pisze, że niekiedy interes materialny stawał się ważną przesłanką postaw, co jeszcze nie oznaczało braku patriotyzmu, a tylko fakt, że włączając się w sprawy publicznej człowiek bierze pod uwagę także własną sytuację finansową. Trzeba też pamiętać, że przytoczone uwagi Buchholtza odnosiły się tylko do części zamożniejszych warstw ludności.

Czubyaty nie pomija kwestii tradycyjnego posłuszeństwa wobec władcy, któremu złożyło się homagialną przysięgę i poglądu, że po upadku państwa polskiego zginął także naród. Za mankament jego pracy należy uznać wyjątkowo szczupłe potraktowanie postaw duchowieństwa wobec interesującego nas zagadnienia, a to dlatego, że odgrywało ono fundamentalną rolę kulturową w ówczesnym społeczeństwie. Wypadałoby wspomnieć o stosunku Rzymu i biskupów do rozbiorów, działalności Antoniego Ostrowskiego, Andrzeja Młodziejowskiego, Wojciecha Skarszewskiego, Michała Romana Sierakowskiego, Gabriela Podoskiego, Ignacego Krasickiego, Ignacego Raczyńskiego, Ignacego Massalskiego, Józefa Kossakowskiego, Michała Poniatowskiego czy Stefana Giedroycia. Generalnie brakuje osobnego rozdziału

<sup>70</sup> L. Buchholtz, op. cit., s. 89.

<sup>71</sup> Ibidem, s. 101.

<sup>72</sup> H. Kocój, *Dyplomaci pruscy*, s. 41.

poruszającego systematycznie tą kwestię. Wiele światła na tę kwestię rzucają prace Macieja L o r e t a: o stosunku Kościoła katolickiego do Katarzyny II z 1910 r. i o stosunku papieża do rozbiorów z roku 1934. Z badań Jana Z i ó ł k a wynika, że większość biskupów insurekcję 1794 r. uważała za kolejne nieszczęście dla kraju, obawiając się rewolucji społecznej w stylu francuskim. Jednocześnie jednak wspomnieć trzeba, że prymas Michał Poniatowski wydał 30 kwietnia 1794 odezwę do duchowieństwa, w której podkreślał jego wiodącą rolę w obronie niepodległości narodowej oraz zarządził msze i modły w intencji zwycięstwa, a także polecił księżom wzywać naród do broni i walki w obronie kraju. Badania wykazały też liczne przykłady ofiarności kleru na rzecz powstania. Mimo to w stolicy rosła wrogość, a wręcz nienawiść wobec prymasa, mającego opinię zdrajcy. Uwięziono biskupów: Józefa Kossakowskiego, Ignacego Massalskiego i Wojciecha Skarszewskiego, którzy podpisali traktaty rozbiorowe, a więc wyrazili zgodę na rozbiór kraju. Kossakowski i Massalski zostali w 1794 r. po procesie powieszeni, Skarszewskiego Kościuszkowski ułaskawił, zamieniając mu karę na dożywotnie więzienie. Trzeba podkreślić, że te wydarzenia nie miały charakteru antyreligijnego, lecz były tylko wymierzone przeciw zdrajcom<sup>73</sup>.

Warto zwrócić uwagę na postawę księcia biskupa warmińskiego Ignacego Krasickiego, który po 1772 r. utrzymywał bardzo zażyłe i przyjacielskie stosunki z dworem berlińskim i Fryderykiem II osobiście. Również od władcy Prus otrzymywał bardzo znaczne prezenty w gotówce, którymi pokrywał swoje olbrzymie długi wynikające z niegospodarności. W 1773 r. otrzymał więc 12 tys. talarów reńskich (rtl), a w 1784 r. ogromną sumę 50 tys. rtl<sup>74</sup>. Według Hansa-Jürgena B ö m e l b u r g a branie tych pieniędzy uważane było na dworze królewskim w Warszawie za zdradę. Stanisław S a l m o n o w i c z zaś postawę Krasickiego uważa za przejaw oportunisty<sup>75</sup>. Zacytujmy wierszyk na temat księcia biskupa krążący w tym czasie:

Biskup warmiński, gładysz gładkich sentymentów,  
Nie lubi mieć o wiarę trudności i zakrętów.  
Czyli w tej czyli w owej wierze żyć, jest jedno:  
Lepiej zawsze w rozkoszy niż tam, kędy biedno.

Wskazuję tu jedynie problem wart zbadania. Nieco światła rzuca praca doktorska Ewy Z i ó ł e k „Biskupi–senatorowie wobec reform Sejmu Czteroletniego” (maszynopis, Lublin 1999) napisana na KUL pod kierunkiem Stanisława L i t a k a.

<sup>73</sup> M. L o r e t, *Kościół katolicki a Katarzyna II (1772–1784)*, Kraków 1910; idem, *Watykan a Polska w dobie rozbiorów (1772–1795)*, „Przegląd Współczesny”, 1934, s. 146; cf. J. Z i ó ł e k, *Ze studiów nad udziałem duchowieństwa w insurekcji kościuszkowskiej*, [w:] *200 rocznica powstania kościuszkowskiego*, red. H. K o c ó j a, Katowice 1994, s. 133–158.

<sup>74</sup> H.–J. B ö m e l b u r g, *Zwischen polnischer Ständegesellschaft und preussischem Obrigkeitstaat. Von Königlichen Preussen zu Westpreussen (1756–1806)*, München 1995, s. 314–315.

<sup>75</sup> S. S a l m o n o w i c z, *Fryderyk II*, Wrocław 1981, s. 115–116.

Autorka wskazuje, że środowisko wyższego kleru było wobec reform nastawione zdecydowanie przychylnie i dobro kraju leżało mu głęboko na sercu. Przejawem tej postawy była m.in. zgodę na upaństwowienie dóbr kościelnych i powszechny podatek. Jednocześnie biskupi uważali wyzwolenie się z zależności od Rosji za konieczne. Czytamy: „Niezależnie od przekonań politycznych, dla zdecydowanej większości biskupów głównym celem zabiegów było odzyskanie przez Rzeczpospolitą pełnej suwerenności. Domagali się odstąpienia od polityki »petenta Petersburga«, co nie oznaczało jednak postawy wrogości wobec Rosji”<sup>76</sup>.

### ROLA WOJSK LUDOWYCH W INSUREKCJI

Tak oto dotarłem do kwestii najważniejszej, to jest do poglądów Skałkowskiego na insurekcję 1794 r. i Tadeusza Kościuszkę. Wcześniejsze wywody odzwierciedlają centralną myśl tego historyka o ogromnej, niepotrzebnej i z góry skazanej na niepowodzenie ofierze polskiego narodu w 1794 r. Rzeczywiście, jak pisał niegdyś Kieniewicz, powstanie było głównie samobójczą dla nas prowokacją francuską i zaborczą. Rewolucję francuską uratowało przed zagładą, zaborcom dało pretekst do dobitcia Polski. Podobnie sądził Tokarz: „Katarzynie i Zubowowi mogło istotnie zależeć na tym, aby w Polsce wywołać jakąś lichą barszczyznę, która by uzasadniła przeprowadzenie ostatecznego rozbioru Polski”. Siła wybuchu przekroczyła jedynie rosyjskie przewidywania<sup>77</sup>. Współcześnie również nie brakowało krytyków rozpoczęcia insurekcji. Stanisław Małachowski dał wyraz przekonaniu, że mogła ona dać korzyść jedynie zaborcom — bez pomocy Francji i zabezpieczenia się od strony Prus była zamierzeniem beznadziejnym<sup>78</sup>. Skałkowski zwracał uwagę na nikłe talenty militarne Naczelnika, co do dzisiaj trąci herezją, ale nie jest wcale rzadki wśród zawodowych badaczy<sup>79</sup>. Z poglądem tym polemizował Kukiel, ale przecież i on stwierdzał: „Nie twierdziłem nigdy, że Kościuszko był w sensie ściśle wojskowym wielkim wodzem na miarę Fryderyka, czy Napoleona, czy choć-

<sup>76</sup> E. Ziółek, *Biskupi-senatorowie wobec reform Sejmu Czteroletniego*, Lublin 2002, s. 201–204; eadem, *Między tronem i ołtarzem. Kościół i państwo w Księstwie Warszawskim*, Lublin 2012, s. 19–37.

<sup>77</sup> S. Kieniewicz, *Ignacy Działyński*, Kórnik 1930, s. 104, 139; Sz. Aksenazy, *Napoleon a Polska*, t. I, s. 59–60; H. Kocój, *Francja a upadek Polski*, Kraków 1976; idem, *Kościuszko i współczesna mu scena polityczna*, Katowice 1994, s. 5–58 (podobnie W. Dzwonkowski w nieopublikowanej rozprawie wspomianej przez Kocóję).

<sup>78</sup> B. Szyncler, *Stanisław Nałęcz Małachowski 1736–1809*, Warszawa 1979, s. 197–198; cf. E. Machalski, *Stanisław Małachowski. Marszałek Sejmu Czteroletniego*, Poznań 1936, s. 139.

<sup>79</sup> A.M. Skałkowski, *Kościuszko w świetle nowszych badań*; J. Tazbir, *Kościuszko w legendzie wieków*, s. 279. Najnowsze biografie Kościuszki: B. Szyncler, *Tadeusz Kościuszko 1746–1817*, Warszawa 1991 i A. Storożyński, *Kościuszko. Książę chłopów*, Warszawa 2011; W. Tokarz, *Insurekcja warszawska*, s. 36.



by Suworowa”<sup>80</sup>. Micińska słusznie zwraca uwagę, że Kukiel i Tokarz, sympatyzujący z Piłsudskim, pozytywnie oceniali rolę ludu<sup>81</sup>. Jak sądził Skałkowski, pogląd Kościuszki, że „Postawić od razu 100 tys. wojska liniowego jest trudno w naszych okolicznościach, lecz postawić masę 300 tys. łatwo przyjdzie” „był fantastyczną chimerą”. W rzeczywistości udział chłopów w powstaniu ograniczył się do oddziałów pomocniczych. Po raclawickiej rozprawie w kosynierach „chciwość obdzierania trupów przemogła nad obowiązkiem karności”<sup>82</sup>. Legenda raclawicka utrwalona w manifestie „Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość” trwała w powstaniach lat 1831, 1848 i 1863. Kościuszko wprawdzie starał się chłopów pozyskać — stąd krakowska sukmana, jądanie w obozie z chłopami, wielki szacunek dla religii katolickiej i ukazywanie Rosjan przede wszystkim jako jej wrogów. Dla realnych zmian społecznych nie było jednak warunków, nie była też na nie gotowa szlachta. Kościuszko budował swoje myślenie na analogii z rewolucją amerykańską, co było całkiem błędne — Ameryka jako teren walki bardziej sprzyjała powstaniu i przez wielkość obszaru, i przez oddalenie od Wysp Brytyjskich. Chłop polski nie był też tak samodzielny, nawykły do walki, nie miał też tego poczucia wolności, co chłop amerykański<sup>83</sup>. Skałkowski wprawdzie krytycznie oceniał zdolności militarne i polityczne Naczelnika, ale doceniał twórcze znaczenie jego legendy: „religijne dla Kościuszki uczucie, chociaż na legendzie jego wielkości oparte, było potężną twórczą siłą dziejów naszych”<sup>84</sup>. Dziejopisarstwo winno jednak obecnie z naszych dziejów wyciągnąć naukę, „jak się mamy bronić, bronić nie tylko przed wrogiem zewnętrznym, ale i przed własnym szaleństwem”<sup>85</sup>. Zresztą, jak wskazywał w 1991 r. Szyndler, sam Kościuszko przed powstaniem zdawał sobie sprawę że kraj jest do niego zupełnie nieprzygotowany i wzbraniał się stanąć na jego czele<sup>86</sup>. Znacznie dobitniej charakteryzował sytuację Kieniewicz w roku 1930: „tak lud jak i większość ziemiaństwa pozostały głuche w 1794 r., weszło za to do spisku sporo mętów społecznych i niepewnego radykalnego elementu”<sup>87</sup>.

Opisując działania wojenne nad Narwią w 1794 r., Skałkowski zauważył, że ex-pułkownik i ziemianin Kwaśniewski zebrał tu 400 ludzi pospolitego ruszenia,

<sup>80</sup> M. Kukiel, *O Kościuszkę*, [w:] idem, *Historia w służbie teraźniejszości*, Warszawa 1994, s. 51–81.

<sup>81</sup> M. Micińska, *Golqb i orzeł*, s. 173; eadem, *Między Królem Duchem a Mieszczaninem*, s. 148.

<sup>82</sup> A. Skałkowski, *Zagadnienia kościuszkowskie*, „Sprawozdania PTPN”, t. XV, s. 4; idem, *Z dziejów insurekcji 1794 r.*, Warszawa 1926, s. 7–34.

<sup>83</sup> Idem, *Zagadnienia kościuszkowskie*, s. 35.

<sup>84</sup> Idem, *Z korespondencji Kościuszki urzędowej i prywatnej 1790–1817*, Kórnik 1939, s. 7; cf. M. Micińska, *Między Królem Duchem a Mieszczaninem*, s. 75–79.

<sup>85</sup> A. Skałkowski, *Uwagi o usiłowaniach niepodległościowych na przełomie XVIII i XIX w.*, „Pamiętnik V Zjazdu Historyków Polskich”, t. II, Warszawa 1930, s. 234.

<sup>86</sup> B. Szyndler, *Tadeusz Kościuszko*, s. 179–180.

<sup>87</sup> S. Kieniewicz, *Ignacy Działyński*, s. 120.

pełnych zapału i ochoty, ale szybko okazało się, że gorzej jest z bronią, butami i aprowizacją. Kiedy później 1500 pospolitaków podjęło wyprawę<sup>88</sup> dywersyjną do Prus, wysłali oni do Ełku żądanie przysłania furazu i prowiantu nie sprawdzając, czy w mieście nie ma garnizonu. Ten zaalarmowany wyszedł na spotkanie powstańców, którzy na sam widok wojska rozbiegli się w panice.

Sceptycyzm Skałkowskiego w stosunku do „broni ludowej” zazwyczaj interpretuje się w kategoriach wrogości do chłopów i niechęci do czynnika rewolucyjnego, admiracji dla Stanisława Augusta i ogólnie prawicowych poglądów historyka<sup>89</sup>. W wypadku insurekcji warszawskiej Skałkowski zwracał jedynie uwagę, że rozboje, gwałty i mordy były zjawiskami „znamionującymi udział ludu w walce”. Jak wszędzie, tak i w Warszawie występowali liczni ludzie „luźni”, mniej wzniosli, nastawieni na szybki zysk, który zgodnie ze swymi przewidywaniami osiągnęli<sup>90</sup>. Uczony doceniał przecież dążenia modernizacyjne oświecenia, czasów rewolucji i Napoleona. Ataki Leśnodorskiego, który uważał, że Skałkowski w ludzie widział jedynie pijaną tłuszcę są niesprawiedliwe. Przyznajmy wszakże, że Leśnodorski jego krytykę mitologii narodowej uważał za słuszną<sup>91</sup>. O uniwersale połanieckim Skałkowski pisał bez niechęci, stwierdzając jego ogromną teoretyczną doniosłość, ale kojarząc go nie z realiami rewolucji francuskiej, lecz z reformami józefińskimi w Austrii. Pisząc o chłopskich sympatiach Kościuszki przypomnijmy, że w Austrii do dziś można oglądać pług, którym orał cesarz Józef II, że fryderycjański podręcznik szkolny zalecał szlachcie wczuwanie się w dole i niedole chłopą, że moda na ludowość była wśród panujących bardzo rozpowszechniona, do czego przyczyniał się sentymentalizm, o dojeniu krów przez Marię Antoninę nie wspominając. W praktyce, jak sądził Skałkowski, jeżeli nawet była jakaś szansa na natychmiastowe pobudzenie chłopów obietnicami, to zależała ona od całkowitego zaangażowania szlachty i duchowieństwa w obietnice wolności. Grupom tym było do tego niezmiernie daleko. Skałkowski podkreślał, że przy pomocy uniwersałów i patriotycznych odezwo nie prowadzi się wojen, a z kolei w czasie walk nie przeprowadza się wymagających spokoju i czasu reform ustrojowych. Uczony pisał, że czym innym jest natchnąć „odwagą i poczuciem obowiązku za ojczyznę” wolną szlachtę, a czym innym „warstwę od wieków w poddaństwie poniżającym pograżoną”. Bez wrogości, tytułem zwykłej konstatacji faktu powiadał Skałkowski, że chłop za bardzo był „z urodzenia i doświadczenia realistą”, aby dać się wciągnąć w mrzonki w postaci tego rodzaju obietnic<sup>92</sup>. Jak z kolei pisał

<sup>88</sup> A. Skałkowski, *Obrona Narwi w 1794 r.*, [w:] idem, *Z dziejów insurekcji 1794 r.*, s. 75–76.

<sup>89</sup> W. Śladkowski, *O roli dziejowej racławickiej kosi i ostatniej konfederacji czy pierwszym powstaniu*, [w:] *Pamiętnik XV Zjazdu Historyków Polskich*, t. I, cz. I, Gdańsk–Toruń 1995, s. 303–304.

<sup>90</sup> A. Skałkowski, [w:] *Polska, jej dzieje i kultura*, Warszawa 1927, t. II, s. 353–354.

<sup>91</sup> B. Leśnodorski, op. cit., s. 402–403, 69–70; D. Łukasiewicz, *Wśród poznańskich napoleonistów*, s. 174–175.

<sup>92</sup> A. Skałkowski, [w:] *Polska, jej dzieje i kultura*, Warszawa 1927, t. II, s. 357, 358.

Tadeusz Łepkowski, w świadomości chłopów rysował się podział na panów — Polaków i nieoposiadających ojczyzny, należących wręcz do innej kategorii etnicznej chłopów, będących swoistym przeciwstawieniem szlachty<sup>93</sup>.

Według uczennicy Skalkowskiego, Janiny Muszyńskiej — Zygmańskiej, w 1794 r. masy włościańskie podczas insurekcji w Wielkopolsce pozostały obojętne<sup>94</sup>. Już w roku poprzednim Józef Zajączek, pisząc o sytuacji w kraju, raportował Kościuszcze, że na wsparcie chłopów powstanie nie może liczyć. „U ludu uświadomienie narodowe leżało jeszcze głęboko uśpione pod pokrywą własnej ich niedoli. Kiedy wojska pruskie okupowały ten obszar [tu: tereny nad Narwią], poniewierany dotąd chłop spodziewał się raczej od najeźdźcy doznania ulg w swym losie”<sup>95</sup>. Z odosobnionych przypadków wiemy, że przyłączanie się chłopów do powstania nie przebiegało dobrowolnie, lecz na zasadzie dostarczania przez szlachtę rekruta do oddziałów partyzanckich, pomijając kwestię zwykłego poboru, który wtedy miał miejsce<sup>96</sup>. Warto odnotować historię, jaka wydarzyła się w okolicach Krzywina. Jego burmistrz nawoływać miał okolicznych chłopów do przyłączenia się do powstania. Wobec tego pruska komenda w Lesznie wysłała rotmistrza Kottulińskiego z 30 huzarami, który zgromadził chłopów i przedkładał im w jaką nędzę popadliby słuchając szlachty, która sama przed czasami pruskimi zażywała wolności i ciemniżyła chłopów. Zapewniał, że wolność wieśniakom może dać jedynie rząd pruski. Następnie rozdzielił między zgromadzonych pewną sumę pieniędzy, aby wypili za zdrowie królewskie. W rezultacie chłopci nie tylko odmówili przyłączenia się do powstania, ale też wyjawili kryjówkę burmistrza i ekonoma<sup>97</sup>. Gdzie indziej wojsko ludowe rozpierzchło się w pogoni za zającem — „Wtem od prawego skrzydła w skibie przyczajony zając, nagle przed linię pomyka i straciwszy głowę wpada między piechotę, piechota wszczyna hałas i rozsypuje się, goniąc biedaka z bagnetami, zając chroni się do kawalerii i kawaleria dalej z proporcami za nim po polu”<sup>98</sup>. Po bitwie pod Szczekocinami kosynierów używano już tylko do służby konwojowej i wartowniczej.

Na część chłopów obietnice obniżenia pańszczyzny, udzielone przez lokalnych przywódców już na wstępie walk, z pewnością jednak działały. Erhard Moritz<sup>99</sup> zwraca uwagę, że minister południowopruski Karl Georg Hoym wprawdzie stwierdzał, że chłopci nie garną się do powstania, które prowadzi przede wszystkim szlachta i mieszczaństwo, potem jednak ogłosił, że nastąpi obniżenie pańszczyzny dla wło-

<sup>93</sup> T. Łepkowski, *Polska — narodziny nowoczesnego narodu*, Warszawa 1967, s. 222.

<sup>94</sup> J. Muszyńska — Zygmańska, *Wielkopolska w powstaniu kościuszkowskim*, Poznań 1947, s. 25.

<sup>95</sup> Ibidem, s. 30, cf. ibidem, s. 134.

<sup>96</sup> Ibidem, s. 97, 98.

<sup>97</sup> Ibidem, s. 131–132; w podobnym stylu opis rozpadu oddziału chłopskiego w: A. Skalkowski, *Fragmety*, Poznań 1928.

<sup>98</sup> A. Skalkowski, *Z dziejów insurekcji 1794 r.*; cf. S. Herbst, op. cit.

<sup>99</sup> E. Moritz, *Preußen und der Kościuszko-Aufstand 1794*, Berlin 1968, s. 137.

ścian, do czego po powstaniu oczywiście nie doszło. Podobną do Hoyma opinię wyowiada Herman von Boyen: chłopci w obliczu insurekcji pozostali bierni, a jeżeli oczekiwali od kogoś poprawy swego losu, to od Prusaków<sup>100</sup>. Z polskiej strony Jędrzej Kitowicz pisał, że Kościuszko budował swój projekt na fałszywej nadziei, „że chłopci rzucą się do kosów i dzidów”<sup>101</sup>. Herbst w swych badaniach nad dziejami wojskowymi insurekcji wskazywał, odwołując się do sytuacji na wsi podkrakowskiej wiosną 1794 r., że chłop „nie kwapił się do służby wojskowej, traktowanej tradycyjnie jako długoletnia kara”. Miało to wynikać z braku zainteresowania włościan przez szlachtę poprawą ich losu i nieświadomością narodowej. Z kolei szlachta, jak dowodzi ten sam autor, starała się przede wszystkim pozbyć ze wsi elementu krnąbrnego<sup>102</sup>. Wprawdzie 14 lub 15 kwietnia Kościuszko zdecydował, że pańszczyzna na czas wojny miała być obniżona o połowę, jednak część dziedziców tego nie respektowała, a niektórzy żądali jej nawet od rodzin rekrutów<sup>103</sup>. Podobnie nie zostały wprowadzone w życie ustalenia Uniwersału Połanieckiego<sup>104</sup>. Mirosław Frančic zwrócił uwagę, że tam, gdzie chłopom zamieniono wcześniej pańszczyznę na czynsze, zdarzały się przykłady ich zaangażowania militarnego, jak w przypadku chłopów z majątku Pawła Ksawerego Brzostowskiego w Pawłowie czy Macieja Starzeńskiego z Bielska Podlaskiego<sup>105</sup>.

Jarosław Czuby<sup>106</sup> cytuje w swojej pracy zaskakujące wyznanie poznańskiego mieszczanina Antoniego Białkowskiego<sup>107</sup> z 1806 r.: gdy okazało się, że Francuzi wkraczający do stolicy Wielkopolski wyglądali bardzo niepozornie, liczni mieszkańcy miasta wspominać mieli z sentymentem wojsko pruskie: „Gdzież jest to śliczne wojsko nasze? Czyż można uwierzyć, aby te karły mogły pobić naszych olbrzymów. Wszak to nasz jeden grenadier trzech takich weźmie na bagnety”. Ma to być jeden z dowodów na postawę dwojakiej lojalności — wobec dawnej Rzeczypospolitej i nowego pruskiego władcy. Nie kwestionując samej konkluzji warto przypomnieć, że spory odsetek ludności Poznania stanowili Niemcy, zatem być może ta opinia pochodziła z ich kręgów.

Należy pamiętać, że w źródłach znajdziemy również przejawy postaw patriotycznych wśród chłopów w 1794 r. Wirydianna Fiszerowa pisze, że po wybuchu

<sup>100</sup> H. von Boyen, *Denkwürdigkeiten und Erinnerungen 1771–1813*, t. I, Stuttgart 1899, s. 64.

<sup>101</sup> J. Kitowicz, *Pamiętniki czyli historia polska*, Warszawa 1971, s. 620.

<sup>102</sup> S. Herbst, op. cit., s. 55; cf. B. Szyncler, *Powstanie kościuszkowskie*, s. 158; cf. M. Frančic, op. cit., s. 148; cf. A. Próchnik, *Demokracja kościuszkowska*, [w:] *Francja — Polska 1789–1794*, s. 374–375.

<sup>103</sup> S. Herbst, op. cit., s. 78.

<sup>104</sup> B. Szyncler, *Powstanie kościuszkowskie*, s. 160.

<sup>105</sup> M. Frančic, op. cit., s. 153.

<sup>106</sup> J. Czuby, „Zasada dwóch sumień”. *Normy postępowania i granice kompromisu politycznego Polaków w sytuacjach wyboru (1795–1815)*, Warszawa 2005.

<sup>107</sup> A. Białkowski, *Wspomnienia starego żołnierza*, Gdynia 2003, s. 2–3; cf. J. Czuby, op. cit., s. 282.

powstania w Wielkopolsce: „Nie zdołałam zatrzymać ani jednego z moich służących, porzucił mnie nawet starzec, który służył jeszcze za życia mego ojca i miał ośmioro dzieci. We wsi nie pozostał ani jeden chłop. Wszyscy wyruszyli razem z moim mężem na czele naszego oddziału”<sup>108</sup>. W innym miejscu autorka ta opowiada: „Chłopi najpierw zgłaszali się do szeregów, byli ciemni, ale tym odważniejsi; ciemnota umacniała w nich męstwo; początek był pomyślny”<sup>109</sup>.

Pewne wnioski o stosunku chłopów do kwestii narodowej możemy także wyciągnąć z ich postaw pod zaborem pruskim w okresie 1793–1806<sup>110</sup>. Jak możemy sądzić z archiwaliów pruskich z tego okresu, wśród polskich chłopów panowały wyolbrzymione wyobrażenia na temat zakresu wolności panującej w Prusach, zbudowane wszak na konkretnych przesłankach. Najpierw więc przypomnijmy, że w tym czasie zniesione już było w państwie Hohenzollernów poddaństwo w majątkach państwowych, a w posiadłościach prywatnych nie było ono już tak dotkliwe jak w Rzeczypospolitej. Złudzenia mogły wywołać zapisy Landrehtu pruskiego z 1794 r., w którym mówi się wprost o zniesieniu poddaństwa i niewoli chłopów w Prusach, co jednak faktycznie nie miało miejsca. W rezultacie po 1793 r. nastąpiły zaburzenia na wsi wielkopolskiej, odmowa wykonywania pańszczyzny i stawiania się na żniwa. Z władzami pruskimi chłopcy wiąźali duże oczekiwania dotyczące polepszenia swojego losu. W istocie w administracji pruskiej dużo mówiło się na temat korzyści, jakie przyniosłoby gospodarce i humanitaryzmowi zniesienie poddaństwa i pańszczyzny, obawiano się jednak, że warunki nie dojrzały jeszcze do tego rodzaju zmian.

Niezmiernie istotną rolę w całokształcie poglądów Skałkowskiego na insurekcję odgrywała właśnie Wielkopolska<sup>111</sup>. Uczony sądził, że powstanie 1794 r. nie miało żadnych szans powodzenia i podjęto zostało zbyt późno. Przy tym zacząć je należało od Wielkopolski, ogołoconej wówczas z wojsk pruskich, prowadzących wojnę z Francją. Skałkowski podkreślał, że takie plany w 1794 r. były i ich zarzucenie było błędem. Gdy inni, jak Jan Henryk Dąbrowski, nie mieli złudzeń co do intencji Prus w stosunku do Polski, Kościuszko ciągle jeszcze dawał się Ludwikowi Buchholtzowi mamić, że da się odsunąć w czasie pruską interwencję. Czas pracował jednak tylko na korzyść monarchii Hohenzollernów, a cała sprawa swój finał znalazła w bitwie pod Szczekocinami. Pistor wspominał: „Gdyby w tym czasie [1793] Kościuszko był zrobił powstanie w Prusach Południowych, czego następnej jesieni dokonał, mógł był w każdym miejscu przerwać słaby kordon, a we wszystkich trzech prowincjach Prus nie znalazłby był najmniejsze-

<sup>108</sup> W. Fiszerowa, *Dzieje moje własne i osób postronnych*, Londyn 1975, s. 205.

<sup>109</sup> Ibidem, s. 209.

<sup>110</sup> D. Łukasiewicz, *Modernizacja przed modernizacją. Próby reform cywilizacyjnych w Prusach Południowych w latach 1793–1806*, „Studia Historica Slavo–Germanica”, t. XXVI, 2006, s. 41–78.

<sup>111</sup> A. Skałkowski, *Jan Henryk Dąbrowski*; idem, [w:] *Polska, jej dzieje i kultura*, t. II, s. 364.

go oporu. Powstanie natenczas wybuchłoby ogóle prowincje sąsiednie ogarnięte niem zostały, a Kościuszko znalazłby tam dosyć pieniędzy i zwolenników”<sup>112</sup>. Młoda i urocza małżonka kronprintza Fryderyka Wilhelma pisała 21 maja 1794 z obawą do męża: „Siła Polaków mnie przerażyła i aczkolwiek każdy tutaj mówi: »To nie są żadne regularne oddziały, to są tylko bandyci«, to pojmujesz doskonale, kochany aniele, co ci francuscy bandyci uczynili, i że są oni całkiem dokładnie tak samo straszni jak pułki liniowe”<sup>113</sup>.

Zarzucano Skałkowskiemu, że od „obcych” bierze argumenty służące do krytyki Naczelnika. Nie zaszkodzi więc przypomnieć, jakie to były oceny. Pruski feldmarszałek i junkier Hermann von Boyen pisał: „Bezspornie był Kościuszko bardzo szlachetnym człowiekiem, jednym z niewielu Polaków, którzy bez widoków ubocznych poświęcili się sprawie swojego rozstrojonego kraju; jednak im więcej o tym myślę, tym większe mam wątpliwości, czy przy tym przedsięwzięciu [insurrekcji] kierował nim rzeczywisty talent wodzowski i jasny ogląd sytuacji, czy właściwe polskiemu charakterowi narodowemu uniesienie oparte na niezwykłych sanguinicznych nadziejach”<sup>114</sup>.

Równie sceptyczni wobec talentów militarnych Naczelnika byli: Johann Jakob Pistor, Friedrich August von der Marwitz, Johann Gottfried Seume, A. Treskow — z równym szacunkiem wszyscy oni oceniali jego poświęcenie dla kraju, bezinteresowność i wielką uczciwość. Seume pisał, że przy wszystkich niedostatkach „pozostaje Kościuszko człowiekiem zasługującym na szacunek, uczciwym, prawym, dzielnym”<sup>115</sup>. Natomiast ogromne sympatie do Naczelnika, które zarysowały się w Niemczech już w końcu XVIII w. i rozniecały się coraz bardziej w następnym stuleciu, wpływały głównie z kręgów niższych urzędników, będących zarazem poetami, filozofami, pisarzami, żurnalistami, a razem — młodej inteligencji pruskiej, owianej przez pierwsze prądy romantyzmu<sup>116</sup>. Katastrofa Rzeczypospolitej oraz dramatyczne, bohaterskie i rozpaczliwie beznadziejne walki Polaków zosta-

<sup>112</sup> J. J. Pistor, op. cit., s. 53–54. O dziwnym zachowaniu Kościuszki wobec Prusaków pod Szczekocinami vide A. Treskow, op. cit., s. 96–97.

<sup>113</sup> *Briefwechsel der Königin Luise mit ihrem Gemahl Freidrich Wilhelm III 1793–1810*, Leipzig 1929, s. 680.

<sup>114</sup> *Unstreitig war Kościuszko ein sehr edler Mann, einer von den wenigen Polen, die ohne Nebenabsicht sich der Sache seines zertrümmerten Vaterlandes widmeten; doch wird es mir, je mehr ich über derartige Dinge nachdenken lernte, immer zweifelhafter, ob ihn bei seinem Unternehmen wirklicher Feldherrentalent und eine klare Ansicht seiner Verhältnisse oder die dem polnischen Nationalcharakter eigentümliche Aufwallung, gestützt auf ungewöhnlich sanguinische Hoffnungen, leitete* — H. von Boyen, *Denkwürdigkeiten*, t. I, s. 37. W swych pamiętnikach poświęcił insurrekcji kościuszkowskiej cały rozdział *Der polnische Feldzug 1793/4*.

<sup>115</sup> J. Pistor, *Memoriał o rewolucji*, Warszawa 1924; F.A.L. von der Marwitz, *Ein märkischer Edelmann im Zeitalter der Befreiungskriege*, t. I: *Lebensbeschreibung*, Berlin 1908, s. 91; J.G. Seume, *Kilka wiadomości*, s. 201–202; A. Treskow, op. cit.

<sup>116</sup> J. Schmidt, *Tadeusz Kościuszko w świetle oceny niemieckiej opinii publicznej i literatury*, [w:] *200 rocznica powstania kościuszkowskiego*, pod red. H. Kocój, Katowice 1994, s. 135–147;

ły jakby stworzone do romantycznego przeżywania świata. Pod tym względem Kościuszko należał już do stulecia XIX, w którym liczył się gest, sukmana, uczucie, uczciwość i bezgraniczne poświęcenie dla ojczyzny. „Dobry, waleczny, ale nieszczęśliwy” — tak Tazbir podsumował cenione wówczas cechy Naczelnika. Zwracam uwagę, że owe zalety przyznawał Kościuszcze również pruski feldmarszałek, tyle że dla niego nie były one najważniejsze.

### POWSTANIE *VERSUS* MODERNIZACJA

Skałkowski sądził, że nie powstania, lecz stanisławowska modernizacja (nie używał rzecz jasna tego pojęcia) stanowiła najtrwalszy wkład w utrwalenie polskiej świadomości. Potocznie oceniano króla przez pryzmat jego roli, jako kochanka Katarzyny<sup>117</sup>, której zawdzięczał koronę. Tymczasem król, jak pisał Skałkowski w tomie drugim syntezy „Polska, jej dzieje i kultura”, „trwał w ciągłej walce otwartej z ciemnotą i anarchicznym duchem rodaków, a skrytej z dławiącą przemocą wrogów oświeconych. Podniósł kraj tak, że w uszczuplonych granicach zawarł wartości kulturalne, jakich nie posiadał od wieku złotego ostatnich Jagiellonów”. Tradycyjnie w legendzie postacią negatywną i zdradziecką był Stanisław August, któremu jako bohatera przeciwstawiano Kościuszkę. Skałkowski kolejność tę odwrócił<sup>118</sup>.

Skałkowski uważał, że „śmierć Augusta III zamknęła przydługą pijacką stypę” w trakcie której, „od lat kilkudziesięciu w bezładzie, sobkostwie, lenistwie ducha, grzebano szczęty niepodległości”<sup>119</sup>. Na progu rządów ostatniego króla Rzeczypospolitej „ogół szlachecki zapił lub zagubił rozum i sumienie. Gdy trzeźwiał czuł się nieswojo”<sup>120</sup>. Reformy stanisławowskie prowadzone były „nie po myśli pokolenia doby saskiej, wierzącego, iż Polska właśnie nierządem stoi, a istnieć nadal może tylko w stanie niemocy anarchicznej (jako sąsiadom dogodna w swej bezsilnej anarchiczności). Ogół szlachecki, idąc na pasku możnowładców śmiertelnie skłóconych z rodziną podzielił ich wzgardę do parweniuszów Poniatowskich; obojętnie odnosił się do najpożyteczniejszych starań króla, jak: podniesienie miast przez Komisję Dobrego Porządku, czy założenie korpusu kadetów. Raził go dwór na modłę zagraniczną”. Uczony oceniał jednak, że ogół był

---

cf. T. Hofmann, *Der radikale Wandel. Das deutsche Polenbild zwischen 1772 und 1848*, „Zeitschrift für Ostforschung”, 1993, nr 3, s. 358–390.

<sup>117</sup> A. Skałkowski, *Rehabilitacja Stanisława Augusta*, „Problemy”, t. IV, 1947, s. 220.

<sup>118</sup> J. Tazbir, *Kościuszko w legendzie wieków*, [w:] *Polska na zakrętach dziejów*, Warszawa 1997, s. 288–289; cf. A. Zahorski, *Spór o Stanisława Augusta*, Warszawa 1988, s. 326–334.

<sup>119</sup> A. Skałkowski, [w:] *Polska, jej dzieje i kultura*, t. II, s. 216.

<sup>120</sup> *Ibidem*, s. 219.

moralnie zdrowszy od swoich przodków, a występki szerzył się wśród „maruderów jezuickiego wychowania”<sup>121</sup>.

Później, wraz z wynoszeniem Kościuszki i budowaniem jego legendy, „wśród ogółu inteligencji ustalił się sąd ujemny bezwzględniego potępienia Stanisława Augusta”<sup>122</sup>. Widoczna była „patriotyczna lub prostoduszna chęć uwolnienia narodu od strasznych zarzutów prywaty, nierozumu i bezrządu, które pogrążyły Rzeczypospolitą w niemocy, wydając ją na łup wrogom. Znalazłszy kozła ofiarne- go, strząsnąwszy nań grzechy, można było na tułactwie dojść do uwielbienia nie- szczęść swoich jako powtórzenia męki Pańskiej”<sup>123</sup>.

Tymczasem, jak oceniał Skalkowski, losy Polski w perspektywie całego pa- nowania Stanisława Augusta nie były przesądzone. Przez beznadziejny sojusz z Prusami zaprzepaszczona została polityka „przeczekania Katarzyny”, nowe po- kolenie — światłe i patriotyczne, ale niedoświadczone — nie miało cierpliwości do znoszenia zniewag, upokorzeń i kurateli Rosjan i stanęło do z góry skazanego na niepowodzenie powstania. Generał Cichocki mówił Michałowi Starzeńskiemu, że Igelström nie tylko doskonale wie o powstaniu i dlatego nie ustępuje z miasta, aby zyskać chwałę jego pogromcy, ale też z góry chce wywołać zamieszki w ce- lu dokonania ostatecznego rozbioru Polski. Insurekcja 17–18 kwietnia ukarała py- chę ambasadora, ale tylko na krótką metę. To stąd Skalkowski dopominał się od Tokarza oceny sensowności całego powstania, a nie tylko pochlebnej oceny insu- rekcji kwietniowej. Zawsze chodzi przecież o szanse w wojnie, a nie o pojedyn- cze bitwy<sup>124</sup>. Przy tym Tokarz stawiał równie ostro kwestię prowokacji moskiew- skiej powiadając, że Płaton Zubow za pomocą Igelströma parł do sprowokowa- nia Polaków, aby dali Rosji powód do ostatecznego rozbioru<sup>125</sup>.

Miał też Skalkowski na myśli świadectwa w rodzaju relacji Michała Sta- rzeńskiego, powołującego się na rozmowę ze Stanisławem Augustem z 1792 r. Zrezygnowany król powiedział wówczas: „Widzę, że naród pędzi ku rewolucji, ku swojej zgubie, na to nic już poradzić nie można, niech się stanie woła nieba”<sup>126</sup>. Jeszcze w 1793 r. Stanisław August „pragnął przetrwać jeszcze trzy lata, doczekać się śmierci Katarzyny i dojrzeć zza oparów rewolucyjnych wznoszącą się gwiaz- dę Napoleona”<sup>127</sup>. Rzecz jasna Skalkowski nie sądził, aby król przewidywał przy- szłość, jedynie pokazał korzystną odmianę koniunktury politycznej, na którą cze- kał król.

<sup>121</sup> A. Skalkowski, *Rehabilitacja*, s. 220–221.

<sup>122</sup> *Ibidem*, s. 219.

<sup>123</sup> Idem, [w:] *Polska, jej dzieje i kultura*, t. II, s. 216.

<sup>124</sup> *Kartki z pamiętnika Michała Starzeńskiego*, „Biblioteka Warszawska”, t. IV, 1911, s. 253.

<sup>125</sup> W. Tokarz, *Insurekcja warszawska*, s. 30, 34–35.

<sup>126</sup> *Kartki z pamiętnika*, s. 251.

<sup>127</sup> A. Skalkowski, *Rehabilitacja*, s. 223, 224.



Jednak na koniec sam monarcha spowodował upadek Polski. „Ostatnie pokolenie Rzeczypospolitej było ostatnim — pisał Skałkowski — ponieważ nie miało dość rozumu politycznego, ażeby nie dać się spowodować do porywów zgubnych, mimo ich szlachetności”. Ale to samo pokolenie było przecież rezultatem modernizacji czasów stanisławowskich i to ono, mimo woli ostatniego króla, poniosło w przyszłość i przekazało następcom ideę niepodległości<sup>128</sup>. W ten sposób koło się zamknęło. Wychowawca Stanisław August Poniatowski i kadet Tadeusz Kościuszko spotkali się nie jako konkurenci, lecz jako pełen wad mentor–intelektualista o chłodnym temperamencie i nazbyt uczuciowy, lekkomyślny i pozbawiony doświadczenia, ale jednak jego uczeń.

Skałkowskiego próbowano jak dotąd klasyfikować jako historyka endeckiego, piłsudczykowskiego, pravicowego, faszystowskiego, burżuazyjnego i przekornego. Po roku 1918 z pewnością bliski był mu Piłsudski w tych aspektach, które oznaczały modernizację i wzmocnienie państwa, bo jego słabość była przekleństwem Rzeczypospolitej, które doprowadziło do rozbiorów<sup>129</sup>. Po śmierci Skałkowskiego Konopczyński w liście z 1951 r. pisał: „Chwila obecna nie nadaje się do powiedzenia całej prawdy o zmarłym. To jednak chyba wolno powiedzieć, że odszedł jeden z najszlachetniejszych — w młodych latach historyk prawdziwego rycerstwa — w późniejszych rycerz prawdy historycznej — jeden z czołowej trójcy dziejopisów narodowego odrodzenia po rozbiorach obok Askenazego i Tokarza, autor nadzwyczaj sprawny i wychowawca całej szkoły historyczno–biograficznej. Przy tem dobry kolega i przeznacny człowiek–obywatel”<sup>130</sup>.

### **Commoners in the Insurrection of 1794. Adam M. Skalkowski's opinions after many years**

The subject of the article is an analysis of opinions of Adam Mieczysław Skalkowski (1877–1951), a professor of the universities in Lvov and Poznań, about the Uprising of 1794. According to the opinion prevailing among historians, Skalkowski — in comparison to other scholars of the 20<sup>th</sup> century — was exceptionally critical of the uprising which he regarded as a machination of the partitioning powers with the aim to ultimately destroy the Polish state. Skalkowski was also critical of the leader of the insurrection, Tadeusz Kościuszko, whom he considered to be a poor politician and commander. Another object of Skalkowski's criticism were attempts to involve peasants and Warsaw plebeians in the insurrection, which were unnecessarily brutal and in fact did not bring about hoped-for results. All these views gained Skalkowski an opinion of scholar who “deprived” Poles of their right to be justly proud of national history. Dariusz Łukasiewicz analyses these views

<sup>128</sup> Ibidem, s. 225.

<sup>129</sup> Korespondencja z Kazimierzem Jareckim, Biblioteka UAM, 36 IV, k. 546–547. D. Łukasiewicz, *Wśród poznańskich napoleonistów*, s. 174–175.

<sup>130</sup> Rękopisy, Biblioteka UAM, 35 IV, k. 227.

and sets them against opinions of other historians of the 20<sup>th</sup> and 21<sup>st</sup> century. He demonstrates that Skałkowski's texts are characterised by the expressive language, but between his views and views of other scholars there are no significant differences pertaining to the content. The author emphasises that this sharp language of the historian was his aversion to the creation of a national "mythology", ungrounded in scientifically validated facts. Another reason for his criticism of the 1794 uprising and the person of Kościuszko was his respect for modernisation efforts of King Stanisław August Poniatowski and his policy of evolutionary changes in Poland.